WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, czwartek 3 marca 1938 Nr. 62

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

PRZED REKONSTRUKCJĄ GABINETU CHAMBERLAINA

Na wypadek niepowodzenia nowego kursu — Eden przyszłym premierem. — Możliwość rychłych wyborów

Londyn, 3. 2. (L) W miarodajnych kołach partii konserwatywnej utrzymują, że prem. Chamberlain nie ma zamiaru odkładać ewent. rekonstrukcji swego rządu na czas późniejszy, lecz, że pragnie ją przeprowadzić obecnie. Możliwe jest nawet, że

rekonstrukcja ta dokonana zostanie w czasie nadchodzącego najbliższego week-end'u lub o tydzień później.

Prem. Chamberlain ma przede wszystkim zająć się obsadzeniem stanowiska lorda prezydenta tajnej rady królewskiej. Lord Halifax, który dotychczas zajmował to właśnie stanowisko, nie ma zamiaru łączyć go ze stanowiskiem ministra spraw zagranicznych. Utwierdza się zresztą obecnie przekonanie, że

nominacja jego nie będzie miała charakteru przejściowego

i urzędowanie jego potrwa dłużej, niż tylko trzy miesiące. Wchodzi tu w grę wzgląd na przyszłe wybory parlamentarne. Wydaje się bardzo prawdopodobnym, że prem. Chamberlain, jeśli odniesie konkretne rezultaty w swej polityce zagranicznej, zechce powodzenie swe odpowiednio zdyskontować i zwróci się do wyborców o potwierdzenie podjętej obecnie polityki rządu narodowego. W tym wypadku

należałoby się spodziewać rozpisania wyborów w listopadzie br.

Oczywistą jest rzeczą, że wobec tego nie miałoby celu dokonywanie w ciągu lata zmiany na stanowisku ministra spraw zagranicznych na okres paru tylko miesięcy Daleko prawdopodobniejszym jest, że lord Halifax pozostanie na stanowisku ministra spraw zagr. aż do przyszłych wyborów, spodziewanych w końcu tego roku, a najpóźniej w styczniu lub lutym przyszłego roku. Jeśliby się zaś polityka Chamberlaina nie powiodła, to w takim razie

powstałaby w ogóle kwestia zmiany rządu,

a w każdym razie przede wszystkim zmiany premiera i ministra spraw zagranicznych.

O ileby to nastąpiło, to

na czoło życia politycznego W. Brytanii wysunięty by został automatycznie były min. spraw zagr. Eden,

bądź to w charakterze ministra spraw zagranicznych przy Winstonie Churchillu, jako premierze, bądź też jako nowy leader bloku narodowego w natychmiastowych wyborach. W obecnym składzie gabinetu brytyjskiego znalezienie odpowiedniego ministra i to w dodatku z grona zasiadających w Izbie gmin, na stanowisko przewodniczącego rady królewskiej, nie jest rzeczą prostą. Najbardziej naturalne byłoby mianowanie na to stanowisko sir Johna Simona, ale wątpliwym jest, aby w obecnym okresie przygotowań budżetowych tego rodzaju zmiana mogła być dokonana. Inną możliwością jest również nominacja sir Samuela Hoare, obecnego ministra spraw wewn., którego wielki wpływ na prem. Chamberlaina i zażyła przyjaźń z premierem są znane. Ale poza tymi dwoma kandydaturami, które się z natury rzeczy nastręczają, trudno wyobrazi! sobie jakąkolwiek inną kandydaturę.

Zmiany w gabinecie nie ograniczą się jednak, zdaniem miarodajnych kół konserwatywnych do mianowania jedynie lorda prezydenta tajnej rady królewskiej. O ile na stanowisko to mianowany zostanie któryś z członków gabinetu, to automatycznie powstanie luka, którą też wypadnie zapełnić. Ponadto istnieje przekonanie, że w najbliższych dniach dokona się także

zmiana na stanowisku ministra lotnictwa.

Obecny minister lotnictwa zasiadający w Izbie lordów, lord Swinton jest przedmiotem licznych ataków, zwłaszcza w związku z niedomaganiami, na jakie cierpi lotnictwo cywilne W. Brytanii. Ogłoszenie w tym względzie raportu specjalnej komisji powołanej do życia przez rząd dla zbadania tej sprawy pod przewodnictwem lorda Cadogana, prezesa anglo - persko - irackiego towarzystwa naftowego, nastąpić ma w nadchodzący wtorek i przypuszcza się, że w związku z tym raportem lord Swinton ustąpi ze stanowiska ministra lotnictwa. Ponieważ jednak Swinton należy do grona najbliższych przyjaciół osobistych premiera, przypuszczać należy, że premier powierzy mu inny resort. Mowa jest o powierzeniu mu ewent. stanowiska pierwszego lorda admiralicji, z którego ustąpić ma Duff Cooper.

Jako przypuszczalny przyszły minister lotnictwa wymieniany jest obecny minister wojny Hore Belisha, który zasłynął jako bardzo energiczny i odważny organizator.

Zadanie jego w ministerstwie lotnictwa polegałoby ewent. na dokonaniu podobnej reorganizacji, jaką w tak wybitny sposób przeprowadził w ministerstwie wojny. Jako kandydat na ministra wojny wymieniany jest obecny minister handlu Stanley, jego zaś stanowisko z kolei miałby zająć obecny minister komunikacji Burgin. Możliwe jest również przesunięcie jednego z młodszych ministrów, nie zasiadających dotychczas w gabinecie, do resortu upoważniającego do zasiadania w gabinecie, przy czym ewentualnym kandydatem w charakterze ministra komunikacji byłby obecny parlamentarny podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu Colville. Mowa jest również o innych możliwościach przesunięć. W każdym razie sfery miarodajne partii konserwatywnej uważają za rzecz niewątpliwą, że rekonstrukcja gabinetu dokonana zostanie w najbliższym czasie.

Potyczka między terrorystami a policjantami arabskimi

Jerozolima 3. 3. PAT. W pobliżu Hebronu doszło do starcia pomiędzy 70 arabskimi aktywistami a 20 policjantami. Kiedy powstańcy zauważyli, że wszyscy policjanci są Arabami poczęli strzelać tylko do koni, z których 8 zabili i 8 ranili.

Hollywood pod wodą

Niebywała powódź w Kalifornii

Los Angeles 3. 3. (R) Od 4-ch dni trwają tu nieprzerwane ulewy. Wylewy rzek w południowej Kalifornii są tak wielkie, jakich nie notowano od 400 lat. Hollywood zalane jest na znacznej przestrzeni. Wielkie połacie kraju pozbawione są wszelkiej komunikacji. Sytuacja jest niebezpieczna, gdyż służba meteorologiczna przewiduje dalsze, jeszcze bardziej gwałtowne ulewy i burze. Czerwony Krzyż został zmobilizowany dla niesienia pomocy ofiarom żywiołu.

Los Angeles 3. 3. (R) Gwałtowne wylewy rzek wytworzyły poważne komplikacje w komunikacji kolejowej w okręgu Los Angeles. Dwa pociągi towarzystwa Scouthern Pacific zostały zablokowane w Santo Susanna. Inny pociąg, wiozący 20 pasażerów, unieruchomiony został w Indio. Donoszą tu o dwóch nowych wypadkach śmierci. Obecnie liczba ofiar powodzi wzrosła już do 6-ciu. Wylewy rozszerzają się w kierunku północnym i północno-zachodnim od Los Angeles.

Musiano przerwać poszukiwania zaginionego samolotu

San Francisco. ". 3. (R) Samoloty wojskowe, prowadzące poszukiwania zaginionego samolotu pasażerskiego „Transcontinental and Western Air Lines" na trasie San Francisko —Albuquerque z 6 pasażerami i trzema ludźmi załogi, zmuszone były do przerwania lotu wobec gęstej mgły jaka opadła. Jak przypuszczają, samolot pasażerski uległ wypadkowi w pobliżu Fresno. Poszukiwania zostaną podjęte na nowo z chwilą, gdy zapanują bardziej sprzyjające warunki atmosferyczne.

Bohaterski czyn młodego Zyda

Wyrwał chłopa z objęć niechybnej śmierci

Donoszą nam o wypadku, godnym podkreślenia na tle dzisiejszych stosunków i głoszonych haseł. Rzecz wydarzyła się wczoraj rano w Zembrzycach koło Suchej. Przez przepływającą tamtędy rzekę Skawę przeprawiał się na koniu rolnik Józef Grzybek z Zembrzyc. Wezbrane nurty rzeki zakryły konia prawie do grzbietu, aż w końcu, zmogły go. Koń wywrócił się, grzebiąc pod sobą na dnie rzeki nieszczęśliwego wieśniaka. Grzybek zdołał po chwili wydostać się na powierzchnię lecz brakło mu sił, by dopłynąć do dość odległego brzegu. Począł rozpaczliwym głosem wołać o pomoc. Zebrani na brzegu chłopi w liczbie około 20 osób przypatrywali się bezradnie tej strasznej walce człowieka ze śmiercią, lecz żaden z nich nie zdradził najmniejszej ochoty przyjścia tonącemu z pomocą. Nikt nie odważył się podjąć walki z wezbranym żywiołem Skawy.

Nagle przechodzący obok młodzieniec, nieznany zgromadzonym chłopom

widząc tonącego, bez chwili wahania zrzucił z siebie wierzchnie odzienie i po krótkiej walce z rozhukanymi falami rzeki, ratownik dopłynął do Grzybka i chwyciwszy go za rękę, dociągnął do brzegu, gdzie chłopi przypatrujący się z zapartym tchem bohaterskiemu wyczynowi, urządzili mu serdeczną owację.

Jak się okazało, ratownikiem był Salomon Rosenberg, młody mechanik tartaczny spod Zamościa, obecnie podróżujący jako agent. Zyd z chłopem ucałowali się gorąco.

Grota — „ósmy cud świata"

Carlsbad, (New Mexico), 2. 3. (O). W sąsiedztwie miasteczka Carsbad w stanie New Mexico odkryto świeże olbrzymie groty podziemne. Odkrywca ich dr Burnet, znany geolog, oświadczył prasie, że groty te przewyższają wszystko, c ludzie dotychczas w tej dziedzinie znali. Wraz z dwoma towarzyszami przewędrował on w grotach tych pięć kilometrów i zawrócił dopiero napotkawszy zakręt i obawiając się, że zabłądzi.

Grota świeżo znaleziona liczy przeszło dwieście metrów szerokości, a jest tak wysoka, że nawet przy pomocy silnych latarek elektrycznych nie można było ujrzeć jej stropu. Wnętrze groty jest całe z wapnia, a stalaktyty i stalagmity gęsto po niej rozsiane sięgają przeszło trzydziestu metrów. Wapień ten jest śnieżnobiały bez żadnych ciemniejszych żył.

Dr Burnet opowiada, że grota ta zrobiła na nim wrażenie ósmego cudu świata i przewyższa wszystkie groty świata, które jako zawodowiec zna doskonale.

„Kodeks pracy" -- między Senatem i Izbą deputowanych

Paryż 3. 3. (A) Po 3-dniowych obradach, rokowaniach i przesyłaniu sobie projektów o arbitrażu i umowach zbiorowych między Izbą deputowanych i Senatem, ustawa dotychczas nie jest załatwiona. Pomimo dużych wysiłków w kierunku kompromisu, uczynionych zarówno przez Izbę, jak i Senat, sytuacja uległa pewnej komplikacji wskutek interwencji generalnej konfederacji pracy, która wystąpiła z oświadczeniem przeciwko zmianom, wprowadzonym przez Senat. W wyniku tej interwencji

deputowani socjalistyczni zaostrzyli swe stanowisko opozycyjne przeciw poprawkom senackim.

Pomimo mocnego dość nacisku rządu, wyrażającego się w interwencji premiera Chautemps na posiedzeniu komisji pracy Izby deputowanych, Izba przywróciła ponownie proponowany przez siebie tekst paragrafów, które — zdaniem Senatu — oznaczają wprowadzenie ruchomej s kali prac oraz rozciągają moc obowiązującą ustawy na rolnictwo.

Senat podrażniony zbyt długo przeciągającym się uzgadnianiem i stanowiskiem stronnictw lewicowych, dokonał wczoraj pewnej demonstracji,

zrywając ze stosowaną metodą przedłużania terminów kalendarzowych przez utrzymanie fikcji, że posiedzenie poniedziałkowe z dn. 28 lutego jeszcze ciągle trwa.

Środowe posiedzenie Senatu rozpoczęło się od odczytania protokułu z posiedzenia poniedziałkowego, traktowanego jako posiedzenie poprzednie. Poza tym prezes Senatu wszedł na salę przy specjalnym ceremoniale warty honorowej i biciu w bębny, co jest stosowane tylko podczas otwierania posiedzenia. W Izbie deputowanych natomiast

fikcja, że odbywa się w dalszym ciągu posiedzenie z dn. 28 lutego, utrzymywana jest dalej.

Ostateczne rozstrzygnięcie całego konfliktu i zbyt długo przeciągającej się sprawy projektu ustawowego, który ma tak doniosłe znaczenie dla c łego życia gospodarczego Francji oczekiwane jest we czwartek.

Księżna Windsoru -- najelegantszą kobietą świata

Paryż. 3. 5. Jury złożone z przedstawicielek czołowych domów mody uznało księżnę Windsoru za najelegantszą damę świata już po raz drugi. Na drugim miejscu jury postawiło księżnę Kentu, na trzecim zaś małżonkę Agi Khan'a. Lista zawiera 10 nazwisk. — Ostatnie dziesiąte miejsce zajmuje lady Mountbattem.

Dlaczego ustąpiła pani Czang-Kai-Szek

Hankau 3. 3. (R) Według krążących pogłosek, pani Czang Kai Szek ustąpiła ze stanowiska szefa lotnictwa chińskiego z powodu oporu i strajku lotników sowieckich, którzy

nie chcieli służyć pod dowództwem kobiety.

Agencja Reutera podaje również, że krążą inne pogłoski na ten temat, tłumaczące ustąpienie pani Czang Kai Szek żądaniem jej, by na pokładach samolotów pilotowanych przez lotników cudzoziemskich, znajdowali się zawsze strzelcy chińscy, obsługujący karabiny maszynowe.

Anglia wobec problemu austriackiego

Znamienny wniosek Labour Party i dyplomatyczna odpowiedź Chamberlaina

Londyn, 3. 3. (L) W Izbie gmin poseł Labour Party Henderson zgłosił późno wieczorem nagły wniosek, żądający wypowiedzenia się rządu na temat sytuacji w Austrii.

Henderson wyraził

wątpliwość co do dalszej egzystencji Austrii jako państwa niepodległego.

Henderson domagał się od rządu brytyjskiego moralnego poparcia Austrii przez podtrzymanie deklaracji Delbosa, w której Francja stwierdza, że

niepodległość Austrii uważa za istotny czynnik dla pokoju europejskiego.

Premier Chamberlain w odpowiedzi stwierdził, że zdaniem rządu nie istnieją podstawy prawne dla określenia zawartego porozumienia jako pogwałcenie postanowień traktatu pokojowego w Saint Germain lub genewskiego protokułu, że niepodległość Austrii nie może ulegać zmianie bez zgody Ligi Narodów. Dokonało się faktycznie porozumienie 2 mężów stanu co do pewnych zarządzeń, podejmowanych dla polepszenia stosunków między obu krajami. Na leży obecnie, zdaniem premiera, odczekać rezultatów tego porozumienia. Jest rzeczą oczywistą, oświadczył z naciskiem Chamberlain, że

Wielka Brytania nie może się nie interesowac wydarzeniami w centralnej Europie.

Polityka rządu brytyjskiego polega na doprowadzeniu Europy do większego niż dotąd poczucia bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania, a te cele z natury rzeczy albo uzyskają poparcie albo też realizacja ich pozostanie utrudniona wskutek tego, co stanie się w którejkolwiek części Europy.

Biorąc to pod uwagę, premier uważa wynurzenia Delbosa z ubiegłej soboty za bardzo cenne. Rząd brytyjski, zakończył premier,

będzie w dalszym ciągu bacznie obserwował wydarzenia w Austrii, okazując temu krajowi jak największej zainteresowania.

Proces moskiewski

odbije się na stosunku Francji do Z. S. R. R.

Paryż, 3. 3. (A) Sowiecki proces odbija się w Paryżu szczególnie doniosłym echem. Pod wrażeniem tego procesu pozostają zarówno koła oficjalne, kuluary parlamentu, jak i całe społeczeństwo, prasa zaś poświęca procesowi całe kolumny komentarzy, przy czym nawet organy lewicowe nie tają swej odrazy dla stosunków sowieckich. Wrażenie wywołało zwłaszcza stanowisko organu oficjalnego partii socjalistycznej „Populaire", którego kierownictwo objął od kilku dni z powrotem Leon Blum. Pismo twierdzi, że akcja Stalina przebrała już miarę i ostatecznie zrazić musi do siebie wszystkie państwa o poczuciu sprawiedliwości i praworządności. W kołach zbliżonych do Quai d'Orsay wyraża się przekonanie, że

nowy proces nie będzie mógł pozostać bez wpływu na stosunki międzynarodowe Sowietów i we Francji ułatwi działanie wszystkim przeciwnikom paktu z Sowietami.

Gdyby niedawna debata parlamentarna nad polityką zagraniczną odbyła się kilka dni później, miałaby zupełnie inny przebieg pod wpływem wiadomości z procesu. Powodzenie Reynauda, którego plan polityczny przewiduje zachowanie paktu francusko - sowieckiego, byłoby w takim wypadku niewątpliwie mniejsze.

Także „Temps" potwierdza opinię, że w konsekwencji będzie musiała nastąpić rewizja stosunków, łączących państwa kulturalne z Sowietami.

Proces sowiecki w dalszym stopniu

skomplikował także sytuację we francuskiej partii komunistycznej.

Plan połączenia ze socjalistami uważać można po dzisiejszych enuncjacjach „Populaire" za definitywnie pogrzebany. Nie ulega wątpliwości, że akcja komunistów przy pracy nad zmontowaniem nowej większości parlamentarnej będzie poważnie utrudniona. Ponadto doniesienia z procesu zmieniają stanowisko partii komunistycznej w sprawie kodeksu pracy i zmuszają ją do większej ustępliwości, co dało się już w ciągu dnia wczorajszego zauważyć.

Chuliganeria na ulicach Warszawy

Warszawa 3. 3. (A) Wczoraj w godzinach wieczornych powtórzyły się na centralnych ulicach miasta wypadki napastowania przechodniów żydowskich. Na Placu Teatralnym większa grupa napastników napadła na Żydów, wychodzących z kina „Adria". Kupiec Henryk Blumstein i jego żona zostali ciężko pobici i musiano wezwać do nich pogotowie. Przybyła na miejsce policja przeprowadziła obławę. Aresztowano 4 przywódców zajść. Z polecenia sędziego śledczego osadzono ich w areszcie.

Nożem w plecy

Kraków 3. 3. Dziś o godz. 3 nad ranem na ulicy Mazowieckiej powstała bójka na tle porachunków osobistych między Ottonem Czernym (lat 25) krawcem zam. przy ulicy Mazowieckiej 14, a Janem Nalepą, zam. w Bronowicach. W czasie bójki Nalepa zadał Czernemu 2-wie rany nożem, jedną w plecy zaś drugą w lewą rękę. Czerny z upływu krwi zemdlał. Wezwane pogotwie ratunkowe przewiozło Czernego do szpitala św. Łazarza.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 3. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 112 1/2, Żyrardów 72, Węgiel 31 1/2, Ostrowieckie 57, Cukier 36 1/2, Starachowice 39 1/4. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 84 3 proc. inwest. II em. 84, 4 proc. dolarowa 42 1/2—42 3/4, 5 proc. konwersyjna 69 1/2, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcink 66 1/4, 4 pół proc. wewn. drobne odcink —. 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 68, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 67 1/2. Tendencja na ogół utrzymana.

Czy system sowiecki pcha rządzących na drogę zbrodni?

Londyńskie echa procesu Bucharina i tow.

Londyn 3. 3. Na tle procesu w Moskwie dwa naczelne organy brytyjskiej opinii publicznej, stojące na krańcowo przeciwnych biegunach, mianowicie konserwatywny „Times" i radykalny „Manchester Guardian" znajdują prawie że jednakowe słowa potępienia dla systemu sowieckiego.

Terror panujący w Rosji — pisze „Times" — pociągnął za sobą śmierć tysięcy osób, wywołał przerażenie w szeregach znacznego odłamu partii komunistycznej. W ustroju sowieckim nawet umiarkowana krytyka nie jest dopuszczalna. Większość oskarżonych są to ludzie, którzy jeszcze wczoraj posiadali wysokie stanowiska i autorytet zarówno w partii jak w państwie. Procesy, odbywające się w Moskwie, wskazują na dwie możliwości. Albo system sowiecki jest ustrojem, w którym z konieczności na najwyższe stanowiska dostają się kliki zdrajców, albo też system ten pcha tych, którzy rządzą na drogę zbrodni. Trudno uwierzyć, aby ludzie, którzy zajmowali w Sowietach najwyższe stanowiska, jednocześnie ulegali nagłej fali zbrodniczości. Ale jeszcze bardziej absurdalnym jest nazywanie demokratycznym państwo, w którym niemożliwym jest sprawowanie urzędów publicznych bez popełnienia przestępstw karanych śmiercią. Powołując się na niedawne enuncjacje Stalina, „Times" kończy ostrzeżeniem, że obecnie Stalin wyjaśnił że jego koncepcją przyszłości Europy jest przygotowanie do wojny na śmierć i życie między obu rywalizującymi ze sobą blokami.

Z ostatniej chwili

Nowy W. Komisarz w Palestynie

Jerozolima, 3. 3. (A) Dziś o godzinie 10 rano przybył do Palestyny nowy Wysoki Komisarz Palestyny Sir Harold Mac Michael. Przybył on do Haify na pokładzie krążownika „Enter Prisse" z Egiptu. W porcie oczekiwał Wysokiego Komisarza cały rząd palestyński oraz wyżsi dostojnicy wojskowi z generalnym sekretarzem rządu na czele. Udali się oni na pokład krążownika, gdzie nastąpiła prezentacja dostojników. O godz. 10.30 Wysoki Komisarz Palestyny w towarzystwie żony i córki wyszedł na wybrzeże. W tym momencie bateria krążownika oddała 17 przepisowych strzałów honorowych. O godz. 11 Wysoki Komisarz specjalnym pociągiem eskortowanym przez samoloty wyjechał z Haify do Jerozolimy, gdzie dokonał na dworcu przeglądu oddziałów gwardii. Następnie udał się do pałacu rządowego, gdzie przyjął przedstawicieli ludności żydowskiej i arabskiej. Imieniem Agencji Żydowskiej powitał go p. Czertok, a imieniem Waad Haleumi p. Ben Zwi. Następnie odbyło się zaprzysiężenie Wysokiego Komisarza, przy czym wygłoszone zostały uroczyste przemówienia.

SYLWETKI DNIA

GENERAŁ PERSHING

Z Ameryki nadeszła wieść o chorobie gen. Jana Pershinga, b. naczelnego wodza wojsk amerykańskich walczących przy boku Ententy przeciwko Niemcom w czasie wojny światowej.

Pierwsze lata wojny

Osoba gen. Pershinga związała się nierozerwalnie z historią gigantycznych zapasów na zachodnich frontach Europy, podobnie jak osoby: marsz. Haiga, marsz. Focha, marsz. Petain, gen. Gallieni, marsz. Hindenburga, czy marsz. Ludendorffa. Wprawdzie pierwsze lata wojny: rok 1914, 1915, 1916 — upłynęły bez udziału Ameryki. Gen. Pershing ze swym milionowym zastępem amerykańskich ochotników pojawia się na krwawiących i dymiących polach Szampanii dopiero w 1917 roku.

Rola Ameryki była jednak doniosła już przed rozpoczęciem kroków wojennych. Dla państw centralnych stała się Ameryka olbrzymim, niewyczerpanym wprost rezerwuarem wszelkiego rodzaju surowców i fabrykatów, których zapotrzebowanie wzrosło w Europie niepomiernie. W tych to wojennych latach robiła Ameryka kokosy na dostawach. Okręty, sznury okrętów, wiozły do Europy ropę naftową, zboże, mąkę, bawełnę, broń, amunicję, smalec, słoninę, kawę i szereg innych rzeczy, których zajęte walką państwa produkować ani transportować w należytym stopniu nie mogły. Z Europy odpływało natomiast do Ameryki złoto, a gdy tego zabrakło — weksle, oparte na wierze w przyszłe zwycięstwo. Stary świat właził do kieszeni Wuja Sama.

„Lusitania"

Bezpośrednim powodem, który pchnął Amerykę do wypowiedzenia wojny państwom centralnym i który oddał przez to kolosalną usługę propagandzie antygermańskiej na gruncie amerykańskim było, jak wiadomo, storpedowanie amerykańskiego olbrzyma transoceanicznego „Lusitanii" przez niemiecką łódź podwodną. Rzecz charakterystyczna: niemieckie U-Booty, zdaniem fachowców z admiralicji państw centralnych z admirałem von Tirpitzem na czele, miały zapewnić Niemcom bezwzględną przewagę na morzu i zmusić Ententę, w pierwszym zaś rzędzie Anglię do proszenia o pokój. Tymczasem właśnie U-Boot zwalił na kark zmęczonych już 3-letnią wojną Niemców, świeżą i wypoczętą, bogatą i zasobną w surowce, sprzęt techniczny i materiał ludzki Amerykę. Fala oburzenia, jaka powstała za oceanem z powodu zatopienia „Lusitanii", stała się w konsekwencji jedną z przysłowiowych kropel, przepełniających kielich. Przepełniając go przechyliła zarazem szalę zwycięstwa na stronę Ententy.

Amerykańska odsiecz

Trudno wprost opisać entuzjazm, z jakim powitano na ziemi francuskiej pierwsze lądujące tam oddziały dzielnych chłopców gen. Pershinga. Ameryka spłacała jak by dług wdzięczności, zaciągnięty w osiemnastym wieku przez Waszyngtona, przy którego boku Lafayette walczył o wolność amerykańską. Armia gen. Pershinga była potężnym ożywczym zastrzykiem w osłabiony organizm wciąż jeszcze wygiętego pod pierwotnym naporem niemieckim frontu francusko - angielsko - belgijskiego. Zluzowanie dziesiątkowanych dywizyj Focha i Haiga na polach Szampanii i Flandrii przez dziarskich sprzymierzeńców z za oceanu miało ogromne znaczenie fizyczne i moralne. Biedni „poilus" mogli teraz swobodniej odetchnąć i zalizać rany. I chociaż w porównaniu z milionowymi stratami w ludziach ze strony Francji, czy setkami tysięcy zabitych i rannych żołnierzy brytyjskich, a straty amerykańskie do końca wojny wyniosły niewiele (trochę ponad 50 tysięcy zabitych) dywersja gen. Pershinga zapisała się w dziejach wojny światowej złotymi zgłoskami.

Powrót i demobilizacja

Kilkanaście miesięcy bili się żołnierze ochotnicy wielkiej republiki zaoceanicznej przeciwko teutońskim zastępom, zanim w historyczny dzień listopadowy 1918 r. nie rozległy się po nieprzyjacielskiej stronie dźwięki rozejmowej trąbki. Potem nadeszły radosne dni powrotu do ojczyzny. Po chrzcie bojowym, pierwszym od czasów łatwiutkiej wojny z Hiszpanią z końca ub. stulecia, a właściwie od czasów wojny secesyjnej za Lincola (o ideały „Chaty wuja Toma"), nadeszła demobilizacja. Olbrzymie zapasy sprzętu wojennego, materiałów odzieżowych i aprowizacyjnych sprzedali Amerykanie swym europejskim sojusznikom, a sami, przy dźwiękach „Jankee Doodley" i innych zaimprowizowanych marszów i piosenek odjechali za ocean.

Tak się zakończyła zaszczytna misja wojenna gen. Pershinga w Europie. Otoczony powszechną czcią spędzał sędziwy wojownik swe ostatnie lata w zaciszu domowym, zachowując rześkość umysłu i ciała oraz ową typowo amerykańską właściwość usposobienia streszczającą się w znanych dwóch wyrazach: "Keep smiling" — pogodę ducha.

A jednak przydała się na coś wyprawa na Madagaskar!

Major Lepecki wydał interesujący życiorys Beniowskiego

Wywiad ze znanym podróżnikiem - i pisarzem

W roku ub. minęło 150 lat od chwili śmierci Maurycego Augusta Beniowskiego, cesarza Madagaskaru, człowieka o którym głośno było kiedyś w Europie. Dzieje tego człowieka barwniejsze są niż niejedna powieść fantastyczna. Dzielny żołnierz Rzeczypospolitej, konfederat barski, więzień kamczacki, generał francuski, austriacki i twórca Legii Amerykańskiej z polecenia Waszyngtona, był ostatnim z rodu konkwistadorów, którym Anglia, Francja, Hiszpania i Portugalia zawdzięczają swoje kolonie i swoją wielkość. Był pierwszym Polakiem, który na wodach chińskich i japońskich podniósł polską banderę na zdobytej fregacie. Kto wie, czy Madagaskar nie stałby się polską kolonią, gdyby w drugiej połowie XVIII w. Polska była mocna. Dlatego niesłusznie rozpowszechniło się u nas przekonanie, że rola Beniowskiego na Madagaskarze była czymś operetkowym; że tak nie jest, przekonał nas mjr. Lepecki w wydanej właśnie pracy pt. „Maurycy August Beniowski, zdobywca Madagaskaru", która ukazała się nakł. Książnicy-Atlas.

Wiele ciekawych rzeczy o samym powstaniu tej książki opowiedział autor przedstawicielowi ajencji PIL, który go w tych dniach odwiedził.

— Pyta pan, co skłoniło mnie do zainteresowania się postacią Beniowskiego? — rozpoczyna mój rozmówca.

— Bezpośrednim bodźcem był upominek, jaki otrzymałem od poety Tuwima. Były to IV-tomowe pamiętniki Beniowskiego, w pierwszym polskim wydaniu anno 1797, które ukazały się w Warszawie jako przekład z oryginału francuskiego. Jest to dzisiaj biały kruk. Zainteresowałem się wtedy niezwykłymi przygodami mego bohatera. No i powoli zacząłem pisać, czyniąc jednocześnie archiwalne przygotowania. Myślałem już wtedy o źródłowej biografii, jakiej nam brakowało, choć o samym Beniowskim tyle w Polsce mówiono i pisano. Rozpocząłem wędrówkę po archiwach zagranicznych, gdyż sam Pamiętnik obejmował jedynie okres od chwili ucieczki z odludnej Kamczatki, na statku „św. Piotr i Paweł", aż do opuszczenia poraz pierwszy Madagaskaru z tytułem cesarza czyli ampansakaby.

Dalsze dzieje Beniowskiego musiałem rekonstruować na podstawie listów i dokumentów. A więc w Paryżu szukałem w Archiwum Min. Kolonii, gdzie jest sporo materiału z okresu francuskiej działalności Beniowskiego jako gubernatora wyspy i kawalera Orderu św. Ludwika. Najcenniejsze materiały znajdują się jednakże w British Museum, w Londynie. Tam znajduje się francuski oryginał Pamiętników, który ofiarował tej instytucji angielski wydawca Nicholson. On to pierwszy opublikował je w r. 1790, otrzymawszy skrypt od Jacka Hyacynta Magellana, potomka słynnego podróżnika. Magellan był przyjacielem Beniowskiego i jego wspólnikiem w czasie ostatniej, tragicznej wyprawy hrabiego Maurycego na Madagaskar. Beniowski przed wyjazdem z Londynu zostawił Magellanowi manuskrypt Pamiętnika, a ten będąc bez grosza, sprzedał go Nicholsonowi. W kilka lat później, pamiętnik ten został przełożony na kilka języków po kilkanaście nawet wydań. Do popularności Beniowskiego przyczyniła się zwłaszcza wzmianka, jaka znalazła się w pamiętnikach sły[n]nego odkrywcy Jamesa Cooka, który chwalił Beniowskiego i potwierdził jego niezwykłe przygody.

W British Museum znajdują się poza tym wszystkie raporty Beniowskiego, jakie on wysyłał do rządu francuskiego z Madagaskaru. Anglicy po zdobyciu w r. 1810 wyspy Ile de France (Mauritius), której administracyjnie podlegał Madagaskar, wywieźli wszystkie dokumenty i umieścili je we wspomnianym muzeum. Okres amerykański badałem na podstawie nadesłanych mi materiałów z Waszyngtonu. A więc kilka listów do gen. Washingtona, które umieszczone są w zbiorze pt. „Letters to Washington" oraz w Annały słynnego Kongresu Filadelfijskiego, który proklamował wolność USA. Znajdujemy tam np. taki ustęp, gdzie mówi się o tym, iż baronowi Beniowskiemu Kongres przyznaje 1000 dolarów i konia, aby mógł udać się do generała Puławskiego. Tu dodam, że Beniowski znał dobrze Washingtona i jego małżonkę i był ich gościem. Znał również Beniamina Franklina, który bardzo go popierał na terenie Ameryki.

W British Museum znajdują się również kolorowe ryciny, plany i mapy, które rzekomo nakreślił sam Beniowski. Kartę tytułową pierwszego wydania zdobi portret hrabiego. Obszerną relację o jego przygodach po ucieczce z Kamczatki znajdujemy już w r. 1772, w słynnym piśmie „The Gentleman's Magazine", najbardziej poczytnym periodyku na owe czasy.

— Niedawno był pan major na Madagaskarze, czy zachowała się pamięć na tej wyspie po Beniowskim? Czy żyje on może w legendach tubylców?

— Oczywiście! Do dziś istnieje na Madagaskarze legenda o białym obrońcy Malgaszów przed Francuzami. Nazywają go Wasaha-Lava, t. zw. długi, t. j. wielki biały człowiek. Mieszkańcy tej wyspy noszą polskie rogatywki — tu rozmówca mój wstaje i pokazuje mi przywiezione trofeum — które plecione są ze słomki ryżowej. Sądzę że albo sam bohater nosił taką, a wierni poddani przejęli ten zwyczaj, albo też takie rogatywki nosił oddział przyboczny hrabiego i dopiero od nich przejęli je Malgasze. W stolicy wyspy, Tananarywie, główna ulica nazywa się „Rue Benyovsky". Pokazują również drogę jaką zbudował hrabia oraz szczątki fortów i miast, jak np. fort św. Augusta lub miasta Louisbourg (dziś Maroancetra), które ongiś założył nasz rodak. Na wschodnim wybrzeżu wyspy, tam gdzie niegdyś zbudował swą stolicę — Angontsi — znajduje się grób cesarza Madagaskaru. Tu padł rażony kulą żołnierzy króla Ludwika, któremu chciał wiernie służyć, ale go odepchnięto.

— Jakie echo wywołała śmierć Beniowskiego w Europie?

(Dokończenie na str. 8-mej).

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

50)

Przekład autoryzowany

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów:

Adwokat salzburski Dr Fryc Graumann porzuca żonę i córeczkę, i ucieka ze swą przyjaciółką, skrzypaczką węgierską Jolą Kiss. Za sprawą kuzynki swojej, divy filmowej Alicji Pfann, Irena poznaje na koncercie Toscaniniego — Szweda Axela Sunina, międzynarodowego fabrykanta broni. Mąż jej po kilku tygodniach wraca do Salzburga, zjawia się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie Axel Sunin wyznaje Irenie swą miłość.

Niedługo trwa sielanka. Rychło nadchodzi chwila rozstania... Sunin odjeżdża do Moskwy Irena zaś wraca do Salzburga, gdzie dowiaduje się, że córeczkę zabrał z domu jej mąż i umieścił ją w internacie klasztornym.

Starania o odebranie dziecka nie odnoszą skutku. Irena wszczyna kroki rozwodowe przeciwko mężowi.

— Sfinalizowanie nastąpiło naturalnie później — odpowiedział dr. Graumann pojednawczo — ale już wtenczas zacząłem się starać o to.

— Wtenczas nawet mowy nie było o tem, że pan dostanie posadę syndyka w towarzystwie akcyjnym. Wtenczas porzucił pan swą rodzinę, odchodząc od niej z panną Kiss.

Sędzia flegmatycznie zauważył, że należałoby właściwie towarzystwo akcyjne zostawić w spokoju. W ramach oskarżenia należałoby teraz tylko ustalić, że dr. Graumann przyznaje się do zdrady małżeńskiej popełnionej z panną Kiss.

— Przyznaję wszystko i biorę na siebie całą winę, jeśli chodzi o pannę Kiss — odezwał się Fryc, oszczędzając rycersko swą przyjaciółkę. — Ale nie uciekłem z nią, nie miałem ku temu żadnego powodu.

— Może pan chce w ogóle zaprzeczyć, że pan w marcu wyjechał? — zapytał rozgorączkowany dr. Munz. Zaczęła się dyskusja, w której Munz usiłował wnikliwie wykazać, że wyjazd Graumanna z panną Kiss zawiera w sobie wszystkie znamiona złośliwego opuszczenia małżonki.

— Mój klient był wtenczas w sytuacji bardzo ciężkiej — odezwał się obrońca Graumanna spokojnie — miał zresztą zamiar zaraz wrócić.

— Nikt mnie do powrotu nie wzywał — skarżył się Fryc bezczelnie. Sędzia zmarszczył brwi i wyglądał teraz jak lis. który udaje, że nie żyje. — Czy to prawda? — A gdy Irena pełna oburzenia nie dała żadnej odpowiedzi, sformułował swe pytanie wyraźniej:

— Chciałbym wiedzieć, czy pani wezwała swego męża do podjęcia na nowo wspólnoty małżeńskiej?

— Nie — odpowiedziała Irena — ... nie... naturalnie, że nie.

Oczy obecnych zwróciły się ku młodej kobiecie.

—No więc! — skonstatował z satysfakcją dr. Schwaiger. Protokolant stenografował zamaszyście.

— O ile wiem, nie zostawił pan adresu — zauważył Munz, który w tej sprawie nie był należycie poinformowany.

— Mój szwagier Prank przez cały czas pozostawał ze mną w kontakcie.

A Irena przysłuchiwała się tej sprzeczce prawników, nie rozumiejąc, jak można sprawę przesuwać na tor zupełnie boczny, — wszak chodziło tu przecież tylko o Gertę. Jak mogą ci panowie dyskutować na temat, czy Fryc wtenczas pojechał do Węgier z Jolą Kiss, czy też dla interesu w sprawie młyna w Szegedynie. Wszak wszystko było tak jasne i nie ulegające żadnej wątpliwości. Czy miała prosić kochanka Joli, by powrócił do swej rodziny? Czy możliwą jest rzeczą, by sąd uzależniał prawo matki do dziecka od jałowych jej upokorzeń?

— Wciąż na nowo nalegałem, by żona do mnie wróciła — opowiadał Graumann ze sztucznym patosem. — Aż do ostatnich tygodni miałem jeszcze nadzieję, że mi się to uda. Bo nasze małżeństwo aż do tej historii ubiegłej wiosny było nader szczęśliwe. Moja żona jest charakterem skomplikowanym, niełatwo ulega perswazji, ale nie traktowałem poważnie jej odmowy. Tak długo nie traktowałem poważnie całej tej sprawy, aż dowiedziałem się o jej stosunku z panem Suninem. — Podkreślił te słowa okrągłym gestem rezygnacji. — Nie mogłem naturalnie rywalizować ze szwedzkim milionerem.

Sędzia ożywił się. — Druga strona procesowa temu stanowczo zaprzecza, utrzymując, że pani Graumann nie utrzymywała z panem Suninem żadnych stosunków intymnych.

— No tak, — uśmiechnął się dr. Schwaiger znacząco — ale jest to mimo to prawda.

— Moja klientka była i jest zaprzyjaźniona z panem Suninem — oświadczył Munz uroczyście — poznała go swego czasu przez swą kuzynkę, znaną artystkę filmową Pfann, i była, co jest rzeczą naturalną, wzruszona, że człowiek tak bogaty okazywał jej tyle arcyludzkiego współczucia.

— Za żywe było to współczucie — zauważył dr. Schwaiger, ale Munz nie zwrócił na to uwagi.

— Proszę uwzględnić straszliwą sytuację, w jakiej znalazła się moja klientka po opuszczeniu jej przez dra Graumanna, moja klientka musi udzielać lekcji gry na fortepianie i wynajmować pokoje swego mieszkania, chciała bowiem samodzielnie zarabiać na życie, liczyła się więc z tym, że w wielkim mieście będzie miała więcej szans, niż tu.

— Tak — przerwał dr Schwaiger z wyraźną ironią — Axel Sunin jest dobrą szansą, muszę to przyznać.

— Niech pan nie przeszkadza drowi Munzowi — upomniał surowo sędzia — panie doktorze Munz proszę dalej mówić.

A Munz mówił przez pełnych dwadzieścia minut. Protokolant patrzył na niego nienawistnie, a sędzia studiował załączone dokumenty procesowe.

— Czy była pani z Suninem we Wiedniu? — skierował wreszcie zapytanie w stronę Ireny.

— Tak.

— W tym samym hotelu.

— Tak, w hotelu Bristol.

— Czy pani miała pokój oddzielny?

— Stwierdzono — zauważył dr Munz, — że moja klientka mieszkała w pokoju 46 — był to pokój jednoosobowy. Pan Sunin zajął apartament frontowy obejmujący numery 47 do 50.

—-Połączony drzwiami z pokojem pani? — dowiadywał się sędzia z ożywieniem, przypominając w tym momencie ciekawego uczestnika balu maskowego.

— Tak, odpowiedziała Irena z wahaniem — tak, były drzwi, które łączyły...

Munz pospieszył jej natychmiast z pomocą. — Jest rzeczą znaną, że w hotelach wszystkie pokoje połączone są drzwiami.

Sędzia stracił jednak cierpliwość i oświadczył, że chce się od pani Graumann dowiedzieć szczegółów, a nie zadowoli się takimi pouczeniami jej adwokata. Dr. Munz cofnął się obrażony, a druga partia procesowa miała minę zadowoloną. Sędzia, którego widocznie denerwowało to, że go okłamują, zaczął bawić się Ireną jak kot z myszą. Czemu ta młoda piękna kobieta nie przyzna się po prostu, że była kochanką Sunina? Większość kobiet z jego otoczenia pyszniłaby się tylko taką znajomości.

— Poco pani w ogóle pojechała do Wiednia?

— By rozglądnąć się za lepszą egzystencją.

— Czy chciała pani przyjąć posadę?

— Tak miałam nadzieję, że dostanę posadę dzięki Suninowi.

— A stosunek pani ze Suninem nie przekroczył nigdy granicy towarzyskiego obcowania?

— Nigdy.

— Był z panią na „ty", czy to prawda?

— Rozmawialiśmy ze sobą przeważnie po angielsku i mówiliśmy sobie per „you".

— Wiem, — przerwał jej pukając niecierpliwie ołówkiem w stół, — czasem jednak mówiła z nim pani po niemiecku. A jak wtenczas pani mówiła do niego: „ty" czy „pan?"

— „Pan" — wykrztusiła Irena, patrząc się w okno. Za oknem padał śnieg, gęsto, równomiernie, pokrywając wszystko swym białym całunem. O Axel! — i w Rosji teraz chyba pada śnieg.

— A kto — pytał się łysy pan wyglądający w todze sędziowskiej jak gość na reducie — uregulował rachunek hotelowy?

(C. d. n.)

Za kulisami Foreign Office

Eden i trzej jego doradcy

LONDYN, w marcu.

Kiedy poprzedni premier brytyjski Baldwin zaproponował królowi kandydaturę p. Anthony Edena na stanowisko ministra spraw zagranicznych, podnosząc jednak pewne wątpliwości ze względu na wiek kandydata — min. Eden liczył wówczas zaledwie 39 lat — miał król się wyrazić: „Pan ma słuszność. Ten Eden stąpał dotychczas po różach. Ale trzeba go wypróbować. A po trzech czy czteru pierwszych ciosach, które go z pewnością nie ominą, okaże się, co ten człowiek wart".

Minister, który umiał lawirować

Istotnie mr. Eden objął tekę ministra w czasach bardzo gorących i miał aż nadto sposobności do pokazania „twardej ręki". Wojna w Abisynii przesilenie w zagadnieniu śródziemnomorskim, wojna domowa w Hiszpanii, konflikt na Dalekim Wschodzie, wreszcie ostatnie wypadki w Europie środkowej, ukoronowane spotkaniem Hitlera z Schuschniggiem i mową Hitlera — wszystko to dało by aż nadto sposobności do potknięcia się niejednemu sternikowi polityki zagranicznej. A Eden trzymał się długo, bo aż do ostatnich wystąpień kanclerza Hitlera. To też nawet przyjaciele Edena podziwiali go i dziwili się skąd ten „młody człowiek" bierze talent lawirowania wśród piętrzących się trudności. I pytano, kto jest jego doradcą, kto jest jego „prawą ręką". Odpowiedź na to ostatnie pytanie wkrótce się znalazła w postaci aż trzech „prawych rąk".

Pani Eden sekretarką w sprawach prasowych

Przede wszystkim więc pani Eden. Ale nie matka ministra. Bo ta już kiedyś, kiedy elegancki jej syn został ogłoszony królem mody w Londynie, miała powiedzieć: „Nie wiem właściwie, co z tym Anthonym wyprawiają — jako chłopak był on strasznie niedbały". Prawą tą ręką była więc żona. Poznał ją w tych czasach, kiedy pisywał do małego prowincjonalnego pisemka „Yorkshire Post" polityczne sprawozdania z Londynu Była córką właściciela i wydawcy tej gazetki, a młody, doskonale się prezentujący dziennikarz, bardzo się jej podobał... Wkrótce też odbył się ich ślub. P. Anthony Eden liczył wtedy 25 lat. Małżeństwo było i jest szczęśliwe, a owocem są dwaj synowie, Szymon i Mikołaj, nazwani imionami dwu braci Edena, którzy polegli w czasie wielkiej wojny. Od pierwszego zaś już dnia po ślubie objęła pani Eden rolę współpracownicy swego męża, jako „prawej ręki". I była nią do ostatnich chwil urzędowania męża w Foreign Office, jako osobisty jego „sekretarz prasowy". Spod jej pióra wyszły liczne artykuły w prowincjonalnym pisemku jej ojca, w „Yorkshire Post". Dziennik ten uchodził ostatnio za „tubę" brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i stąd był czytany w całym świecie politycznym.

Uczony prehistoryk w Foreign Office

„Prawą ręką nr. 2" min. Edena był sir. Aleksander Cadogan, mianowany krótko przed dymisją Edena podsekretarzem stanu. Sir Cadogan, zawsze uprzejmie uśmiechnięty pan o nieokreślonym wieku, był jak gdyby prywatnym szefem protokołu ministra. Jego główną troską było, aby uświęcone, a często bardzo skomplikowane „rytuały" dyplomatycznego protokołu były ściśle przestrzegane a min. Eden, o wiele młodszy od p. Cadogana, musiał mu być niewątpliwie szczerze wdzięczny za to, że nawet w okresie największego rozgardiaszu politycznych wydarzeń, wśród mnóstwa konferencji, przyjęć, podróży i wizyt ministerialnych nikt spośród zagranicznych szefów państw, dyplomatów i dygnitarzy nie odniósł nigdy wrażenia, że



brytyjski minister spraw zagranicznych nie traktuje go ze specjalnym wyróżnieniem. Jak p. Cadogan umiał to zawsze urządzić, po zostanie zapewne jego tajemnicą, tak samo jak to, że obok swych niezliczonych zajęć urzędowych znajdował jeszcze dość czasu na swą ukochaną pracę: gromadzenie i studiowanie prehistorycznych zabytków. Sir Cadogan podał się do dymisji razem z ministrem Edenem.

Skromny sekretarz osobisty

Najmłodsza „gwiazda" Foreign Office a równocześnie „prawa ręka nr. 3" min. Edena, to mr. Oliver C. Harwey, osobisty sekretarz ministra. Obok p. Edena był on niewątpliwie najbardziej interesującą postacią surowego gmachu przy Downing Street. On był tą osobą, z którą min. Eden omawiał szczegółowo każdy swój najdrobniejszy nawet krok na arenie politycznej. Chociaż zaledwie o 3 lata starszy od swego szefa, nale żał jak gdyby do innej generacji i innego świata. Obok min. Edena, ubranego zawsze według ostatniej mody, smukłego i wysportowanego, robił wrażenie jak gdyby trochę niedbale odzianego. Trzyma się pochyło, na oczach ma silne szkła, a nad wysokim czołem widnieją już — w przeciwieństwie do bujnej czupryny Edena — spore początki łysiny. Min. Eden wychowywał się w Eton, p. Harwey ukończył „konkurencyjną" szkołę w Harrow. Eden lubuje się w tenisie, a nienawidzi polowania. Harwey nie miał nigdy w ręku rakiety tenisowej, lubi natomiast wędrówki po lasach. Jego ulubionym sportem jest lektura książek naukowych i gra w szachy. A o ile szef lubi się otaczać licznym towarzystwem, Harwey unika ludzi, o ile tylko może i czuje się nieswojo, gdy musi przemawiać w obecności więcej niż dwu osób.

Człowiek, jakiego Eden potrzebował

Mimo — a może właśnie dzięki tym sprzecznościom, był on właśnie takim człowiekiem jakiego min. Eden potrzebował. Oficer liniowy we Francji, Egipcie i Palestynie w okresie wielkiej wojny, potem wicesekretarz brytyjskiej ambasady w Rzymie, pierwszy sekretarz brytyjskiego poselstwa w Atenach i ambasady w Paryżu, czuł się najszczęśliwszym — jak sam opowiada — kiedy go powołano z powrotem do kraju, do centrali przy Downing Street. Jak długo współpracował z Edenem Vansittart, mało słyszało się o p. Harwey'u. Ale pod koniec rządów p. Edena nie mógł już pozostać za kulisami, a fotoreporterzy uwiecznili go wielokrotnie w ostatnich czasach na zdjęciach wspólnie z min. Edenem.

W czasie ostatnich ciężkich dni, jakie przeżył min. Eden w okresie przesilenia, był p. Harwey stale u boku swego szefa. I jeśli Eden wypłynie kiedyś znowu na widownię polityczną, zjawi się z nim z pewnością i mr. Harwey.

a to pan zna?



Albo — albo

W związku z nowym, teatralnym procesem w Moskwie mówią, że tych, którzy nie chcą stać murem za Stalinem, Stalin stawia pod murem.

W pierwszym lepszym tramwaju

Pani Agata woła synka sąsiadów i mówi:

— Weź Pawełku, tę paczkę i połóż ją w tramwaju!

— W jakim tramwaju?

— Obojętne, w pierwszym lepszym. To jest śniadanie dla mojego męża. On pracuje w biurze znalezionych przedmiotów!

Dyskrecja

Młode małżeństwo zajechało do hotelu.

Mąż dał pokojówce pięć franków i powiedział:

— Tylko proszę nikomu nie mówić, że jesteśmy tu w podróży poślubnej.

Dziewczyna przyrzekła solennie.

Po chwili jakaś starsza dama spytała ją:

— Czy to nie było świeżo zaślubione małżeństwo?

Pokojówka, pamiętając o pięciu frankach, odparła:

— Ci z pokoju nr. 37? Ależ nie proszę pani, oni są dopiero zaręczeni!

Określenie

— Kiedy nasz chłopiec ostatnim razem pisał z Nancy...?

— W tej chwili, żoneczko, muszę zaglądnąć do książeczki czekowej.

Samobójstwo

— Piotrusiu, co ty wyrabiasz?

— Ach kochanie, życie mi się sprzykrzyło i postanowiłem powiesić się.

— Ale dlaczego założyłeś sznur pod pachy?

— Próbowałem na szyję, ale omal się nie udusiłem.

Pracownia

Aktor S... spotyka na ulicy znanego z alkoholowych zamiłowań malarza Z...

— Dokąd tak pędzisz? Zapewne do swej pracowni?

— Nie — do knajpy!

— Widzisz, że zgadłem!

Odpowiedź

— Czemu oskarżony siedział trzy miesiące w więzieniu?

— Bo nie chcieli mnie wcześniej wypuścić.

(Le Rire)

KUPON Nr. 3

KONKURS RADIOWY WYDANIA WIECZORNEGO „NOWEGO DZIENNIKA"

Premia:

Aparat radiowy marki „ELEKTRIT" „PATRIA" na nowszy model 1938 z firmy: „ANTENA" Kraków, Starowiślna 1.

Co będzie w Rosji po upadku Stalina

Ku radykalnym zmianom

Publicystka emigracyjna E. Kuskowa, znakomita znawczyni stosunków rosyjskich, publikuje świetny artykuł, analizujący istotę wydarzeń w Sowietach, które szczególnie w ostatnich czasach wskazują, że Rosja idzie w gorączkowym tempie ku radykalnym i fundamentalnym zmianom, a Stalin broniący się terrorem przed upadkiem, w ten lub inny sposób zostanie zmieciony.

Zeznania ludzi, przybyłych ostatnio z Rosji, bardzo liczne i zgodne ze sobą we wszystkich szczegółach, ponownie stawiają pytanie: jaki proces tam się dokonywa, jakie stadium rewolucji przeżywa ten olbrzymi kraj?

Źródło terroru

W r. 1938 proces rozpadania się partii i odejścia od władzy tych sfer ludności, szczególnie robotników, którzy „brali na siebie odpowiedzialność za grzechy i błędy“, wzmógł się do tego stopnia, że władza została zmuszona do utrzymywania się wyłącznie przy pomocy terroru.

Właśnie ten obraz całkowitej izolacji władzy rysuje nam nowy świadek „z tamtego brzegu“, doskonały obserwator. On również solidaryzował się ongiś z Sowietami i uważał właśnie tę władzę za bliską ludności, myląc się wraz z nią i pokrywając jej grzechy.

Tragiczna sytuacja

— W nowej Rosji — mówi ten człowiek — przeżyłem przeszło 6 lat. Jakaż olbrzymia zmiana! Szczególnie w nastrojach. Jeszcze rok temu było zupełnie inaczej. Żyć i pracować w Rosji było wówczas trudno — obecnie jest zupełnie niemożliwe. Na każdym kroku czyha tysiące niebezpieczeństw i człowiek nie może ich usunąć nawet przy całkowitej lojalności wobec reżymu. Terror stał się narzędziem władzy, a straszny jest on szczególnie z powodu swej bezmyślności... Nikt nie wie kiedy i za co? To jest najstraszniejsze. Gdy wyjeżdżałem, w Moskwie nie było mleka ani masła. Olbrzymie ogonki wystawały przed państwowymi mleczarniami. A tymczasem pytanie będzie postawione nie w tym kierunku, dlaczego i jak się to mogło stać, że brak jest mleka. Metoda myślenia rządów terroru jest zupełnie inna: kogo złapać, kto jest wrogiem, kogo uczynić za to odpowiedzialnym... Oczywiście, że i wrogami i ludźmi ponoszącymi winę mogą się stać osoby przypadkowe — albo dzięki zbiegowi okoliczności, albo najzwyczajniej wskutek nadmiernej energii czekisty, któremu kazano „znaleźć winowajców“.

Wzrost powszechnego niezadowolenia

— Czym został spowodowany, wedle pana, ten wściekły przypływ terroru?

— Niewątpliwie wzrostem powszechnego niezadowolenia z polityki rządu i, przede wszystkim, wzrostem rozbieżności poglądów wewnątrz partii. Jako datę rozpoczęcia tego terroru uważam procesy przeciwko członkom partii. Coprawda pierwszy proces Kamieniewa - Zinowiewa niezbyt zaskoczył najbliższe otoczenie Stalina. Kamieniew i Zinowiew oddawna byli w opozycji i w samej partii uważani byli za ludzi, którzy się przeżyli — za bohaterów innej epoki. Ale po tym? Rozszerzenie i pogłębienie prześladowań... Miało się takie wrażenie, jak gdyby cała partia, od szczytów do najdalszych punktów stanowiła opozycję.

Nie ma trockistów!

— Czegóż chcą ci wszyscy opozycjoniści? A przy tym są oni przecież różnorodni pod względem kierunków: trockiści, prawi i tp.

— Uważam, że w Rosji żadnych trockistów nie ma i być nie może: opozycja w Rosji może istnieć jedynie w jednym kierunku — w prawym. I gdy sam Stalin, być może bezwiednie, pod wpływem okoliczności robi ustępstwa, to czyni je w prawo. Na lewo w Rosji nie ma już dokąd pójść: granica lewicowości już została osiągnięta...

Ruch w prawo

Powtarzam, Rosja może się poruszać tylko w prawo; jednakże prawi opozycjoniści poddawani są najgorszym prześladowaniom.

— Któż może zapewnić Rosji ten jej naturalny ruch na prawo?

— Przede wszystkim armia. Armia wciągnęła w swe kadry najinteligentniejsze młode siły, które wyrosły po rewolucji w Rosji. Szkoły wojskowe potrafiły zgromadzić najlepszych wykładowców, najwybitniejszych profesorów. Nawet na ulicach, w teatrach twarze oficerów zwracają na siebie uwagę jakąś specjalną, wyróżniającą się od masy obywateli, kulturą. Są to nowi krzewiciele kultury w przyszłej Rosji. Wiele czytają, dużo pracują... Z ogromną uwagą obserwują sytuację międzynarodową.

— Czy rozstrzelanie marszałków wstrząsnęło nimi?

— Wstrząsnęło, oczywiście, ale nie wytrąciło z równowagi.

Co zrobi armia?

— I pan myśli, że armia koniec końców wtrąci się do tej stalinowskiej krwawej zabawy?

— Myślę, że tak. Byłby to najlepszy i najbardziej obiecujący dla Rosji wynik...

— A jeśli nie? Jeśli terror sparaliżuje również armię?

— Usiłuje już nawet wywołać taki paraliż... Aresztowania w armii nie ustają. Wystarczy powiedzieć jakieś słowo i już pod sąd... Następną siłą w Rosji są robotnicy. Ich niezadowolenia władza ogromnie się obawia. A ono rośnie. Jeśli zmuszą je do wystąpienia...

— Wówczas?

— Wówczas kryzys polityczny — a ja uważam, że obecnie w Rosji ma miejsce kryzys nietyle ekonomiczny (bowiem do chaosu ekonomicznego już się przyzwyczajono, zżyto z nim) — kryzys polityczny zaostrzy się ogromnie. Wszystko pozostać po staremu nie może. Musi coś się stać. Powtarzam, że w Rosji nietylko jest niesłychanie trudno i ciężko pracować, ale wprost nie można żyć. Niema czym oddychać... Terror paraliżuje wszystkie gałęzie życia... Obawiam się, że władza stawia ostatnią stawkę. Dotychczas jeszcze jakoś wytrzymywała przy jedności partii i przy pewnej choćby skłonności sfer najbardziej z rządem związanych. Terror, jego siła, jego bezmyślność zrywa i te ostatnie więzy... A przecież może przyjść poza tym i zewnętrzny wstrząs. Wojna... Bunty chłopów... Powtarzam: decydującym momentem dla władzy sowieckiej będzie jej zdolność do przerwania terroru. Postanowienie centralnego komitetu partii będzie w każdym razie pewną próbą jej zdolności do życia. Jeśli nie zdoła powstrzymać terroru, wówczas Rosja stanie się areną decydujących wydarzeń.

M. ZORIAŃSKI

PARAGRAF 412

„W odpowiedzi na prośbę obywatela Piotra Pretkowa o wystawienie dowodu osobistego zadecydowano co następuje: Obywatel Piotr Pretkow figuruje w tutejszym urzędzie ewidencji ludności, jako jedna z śmiertelnych ofiar katastrofy kolejowej, która wydarzyła się pod Berstjaginem 14-go sierpnia ub. r. W myśl par. 412 zarządzeń administracyjnych dowody osobiste dla osób zmarłych, nie mogą być wydawane. Prośba petenta zostaje z wyżej wymienionych powodów odrzucona“.

Ręka, w której Piotr Pretkow trzymał straszliwy dokument, zadrżała. Zmarły? On i zmarły? To przecie jest okropne. Czy ktoś słyszał już kiedyś coś takiego? Zginął w katastrofie kolejowej! Berstjagin? Nigdy nie słyszał nawet nazwy tej miejscowości, nie mówiąc już o tym, że jeśli tak można powiedzieć, nie stracił nigdy życia! Cóż miał robić? Po dłuższej naradzie z Nastazją, swoją żoną, usiadł przy biurku i napisał do urzędu następujący list:

„Ja niżej podpisany Piotr Pretkow, oświadczam niniejszym uroczyście, że jeszcze żyję i nigdy nie zginąłem w żadnej katastrofie kolejowej. Proszę wobec tego o wystawienie dla mnie dowodu osobistego“.

W odpowiedzi na to, po kilku tygodniach otrzymał Piotr Pretkow następujące pismo:

„Wobec zawiadomienia Piotra Pretkowa, że jeszcze żyje i dlatego nie może być zaliczony w poczet umarłych, orzeka się, co następuje: Piotr Pretkow będzie przez tutejszy urząd tak długo uważany za zmarłego, dopóki nie udowodni przez trzech wiarygodnych świadków, że nie zginął w katastrofie kolejowej pod Berstjaginem. Aż do tego czasu prośba o wydanie dowodu osobistego pozostanie bez rozpatrzenia“.

W konsekwencji Piotr Pretkow porozumiał się z kilkoma swoimi przyjaciółmi i już w tydzień później był w stanie skierować do odnośnego urzędu króciutkie pismo:

„Niżej podpisani trzej świadkowie stwierdzają niniejszym, że osobiście im znany Piotr Pretkow nie zginął w czasie katastrofy kolejowej pod Berstjaginem, lecz wesół i zdrów żyje nadal pośród nich“.

Po upływie 8-miu tygodni Piotr Pretkow ponownie otrzymał pismo od urzędu ewidencji ludności

„Zacytowani w piśmie Piotra Pretkowa trzej świadkowie mają w ciągu najbliższych ośmiu dni przez trzech dalszych świadków nadesłać potwierdzenie, że w czasie katastrofy kolejowej pod Berstjaginem sami nie odnieśli żadnych ran, w następstwie których możnaby kwestionować ich poczytalność umysłową, a co za tym idzie, w myśl paragrafu 234 ich zdolność występowania w charakterze świadków“.

Po czternastu dniach Potr Pretkow odpowiedział urzędowi następującym pismem:

„Naprowadzeni w załączonym spisie świadkowie w liczbie dziewięciu stwierdzają stanowczo, że podpisani w poprzednim piśmie trzej świadkowie nie odnieśli w czasie katastrofy kolejowej pod Berstjaginem żadnych obrażeń, które mogłyby zmniejszyć ich odpowiedzialność umysłową — co kwestionowałoby w myśl art. 234 ich zdolność występowania w charakterze świadków“.

Urząd ewidencji ludności nie dał długo czekać na odpowiedź. Już w trzy miesiące potem Piotr Pretkow otrzymał nowe pismo:

„Wymienieni w piśmie Piotra Pretkowa świadkowie w liczbie dziewięciu w ciągu czterech tygodni powinni przedstawć każdy po trzech świadków, którzy stwierdzą, że byli oni obecni w czasie katastrofy kolejowej pod Berstjaginem“.

Piotr Pretkow rozłożył bezradnie ręce, Po dłuższej jednak naradzie z Nastazją swoją żoną postanowił pojechać do miejscowości, w której mieścił się odnośny urząd ewidencji ludności, ażeby sprawę osobiście doprowadzić do końca. I oto — nazwijmy to zbiegiem okoliczności — na stacji Berstjagin pociąg, którym jechał Piotr Pretkow wskutek złego nastawienia zwrotnicy uległ katastrofie. Funkcjonariusze kolejowi spod zdruzgotanego wagonu zdołali wydobyć już tylko zwłoki Pretkowa.

Po sześciu miesiącach Nastazja Pretkow uroniwszy już dostateczną ilość łez po stracie męża usiadła przy biurku i skierowała do urzędu ewidencji ludności pismo następującej treści.

„Ja, własnoręcznie podpisana wdowa Nastazja Pretkow, proszę o wystawienie świadectwa zgonu dla mego byłego męża Piotra Pretkowa, który zginął w katastrofie kolejowej pod Berstjaginem“.

W cztery tygodnie później nadeszła wyczerpująca odpowiedź:

„W załączeniu przesyłamy dowód osobisty Piotra Pretkowa. Umieszczone przez omyłkę urzędu i zamianę imion w liście zmarłych nazwisko Piotra Pretkowa wśród osób, które miały zginąć w katastrofie kolejowej pod Berstjaginem zostaje skreślone, a Piotr Pretkow uznany będzie z urzędu za człowieka żyjącego.

Ponieważ jednocześnie w myśl paragrafu 412, zarządzeń administracyjnych dla osoby żyjącej, nie wolno wystawiać świadectwa zgonu — prośba Nastazji Pretkow zostaje odrzucona“.

Jak Amerykanki dbają o urodę

Gdy elegancka pani wybiera się na „cocktail-party". — Twarz i figura zadają kłam metryce

Nowy Jork, w lutym.

W żadnym kraju świata nie wydają kobiety tyle pieniędzy na środki kosmetyczne i salony piękności co w Stanach Zjednoczonych. Można bez przesady powiedzieć, że na każdym odcinku ulicy amerykańskiego miasta znajduje się tzw. *„drugstore"*. „Drugstore" — znaczy dosłownie „skład drogeryjny" ale określenia tego bynajmniej nie należy brać dosłownie. Jest to bowiem zupełnie specyficzny typ przedsiębiorstwa amerykańskiego, gdzie nie tylko można nabyć urządzenia do łazienki, papierosy, termosy, budziki; słodycze; książki; ale gdzie także zasiada się przy barze — za którym skrzętna girl przyrządza apetyczne sandwiche, a mixer miesza cocktaile. Ale to wszystko nie przynosi właścicielom „drugstore'ów" takich dochodów, jak najważniejszy dział — kosmetyki, na które Amerykanka chętnie wydaje ostatni cent. Wynika to z psychiki mieszkańców Nowego Świata, których dewizą jest, że o powodzenie swoje musi każdy walczyć, a jednym z ważniejszych czynników powodzenia jest dobry wygląd. Przy staraniu o pracę, przy zabiegach o awans, przy konkurach — trzeba się podobać. A więc — należy dbać o urodę.

Salon piękności w samochodzie

Podobnie jak „drug-stores" typowymi dla obrazu wielkich miast amerykańskich są także tzw. *„beauty parlors"*, które wyrastają jak grzyby po deszczu, coraz nowe i liczniejsze. Wedle prowizorycznych obliczeń jest w Stanach Zjednoczonych obecnie przeszło 65000 takich „salonów piękności" w których zatrudnia się conajmniej trzy osoby. — (Liczba zwiększyłaby się niepomiernie, gdyby doliczyć mniejsze zakłady, obsługiwane tylko przez właścicielkę i jedną asystentkę). Niektóre z tych „beauty parlor" są olbrzymimi zakładami, wyposażonymi w nadzwyczajne urządzenia i zatrudniającymi po kilkadziesiąt a niekiedy i ponad setkę osób personelu.

Właściciele tych salonów prześcigają się w pomysłach, ażeby wyprzedzić konkurencję i zyskać sobie większą klientelę. Jeden z wielkich zakładów w Nowym Jorku zatrudnia stałą armię fryzjerek i masażystek, które na żądanie klijentek udają się do nich do domu, aby „zrobić" je bezpośrednio przed „cocktail party" czy innego rodzaju przyjęciem. Jeden z salonów w Pittsburgu poszedł jeszcze dalej, urządzając „beauty parlor" w samochodzie, odpowiednio urządzonym i udającym się do klientów na każde wezwanie. Można więc wyjść w szlafroku z swojej willi wprost do oczekującego na drodze salonu na kółkach.

Sherry, kino i muzyka

W jednym z salonów w Filadelfii podaje się kobietom przed przystąpieniem do zabiegów szklaneczkę sherry. Napój ten ma podobno wywołać żywsze ciśnienie krwi, co znowu czyni skuteczniejszym działanie masaży, parówek, elektryzacji itd. Tak przynajmniej twierdzi lekarz, ordynujący w filadelfijskim zakładzie. Jak we wszystkim, co dzieje się w Ameryce, trudno postawić tu wyraźną granicę między powagą a bluffem. W każdym razie alkoholowe zabiegi są szczególnie mile widziane przez panie amerykańskie i dlatego w „parlorach" kieliszki z napojami są rzeczą równie zwykłą, jak buteleczki z mleczkami, zmywaczami itd.

„Beauty parlor" w Chicago ma dla swych klijentek atrakcję z calkiem innej kategorii: w poczekalni zainstalowane jest małe kino. W ten sposób nudne kwadranse czekania na swoją kolejkę skrócone są w miły, życzliwie przez gości witany, sposób.

Aby mężczyźni nie mogli narzekać, że płeć piękna traci bezpożytecznie godziny tylko dla zaspokojenia swojej próżności, właściciele wytwornego zakładu na 5-ej Avenue w New Yorku wprowadzili cykle odczytowe, odbywające się w poczekalniach, ogólnych salach i poszczególnych kabinach. Wybór wykładu należy do klijentki. Najpopularniejsze są konwersacyjne lekcje języków obcych. Istnieją także wykłady o muzyce, ilustrowane — płytami gramofonowymi.

Oddziały dla mężczyzn i dzieci

W ciągu kilku godzin mistrzowie i mistrzynie amerykańskiego „make-up'u" potrafią zupełnie przekształcić twarz, nadać jej nowy wyraz. Kobieta może tu wejść jako ognista brunetka, a wyjść jako łagodna blondynka i odwrotnie. Wchodzi po tulny kopciuszek, wychodzi zabójczy vamp. — Naogół, moda zakreśla zgóry aktualne kanony. Wiadomo więc, że brwi muszą być bardzo cienkie i ulatujące jakby w stronę czoła — rzęsy rzadkie, ale bardzo długie — itd. Nadmierne stosowanie się do przepisów mody wytworzyło pewien standard, który sprawiał, że wszystkie kobiety były zbyt podobne do siebie. Dlatego obecnie charakteryzację twarzy, linię sylwetki, indywidualizuje się, dostosowuje się do charakteru danej osoby.

„Beauty parlory" mają swoich wrogów. W pewnym odłamie amerykaskiej prasy odbyła się ostatnio ożywiona kampania przeciw tym zakładom — które w przesadnej trosce o wygląd zewnętrzny igrają często ze zdrowiem swych klientów. Nie ulega wątpliwości że Amerykanka dłużej zachowuje swój młodzieńczy wygląd, niż kobieta europejska. Czy jednak nie odbywa się to kosztem zdrowia? — wołają opozycjoniści. A jak wygląda twarz pod maską kosmetyków?! — oskarżają.

Nie tylko młody wygląd zachowują nasze kobiety — odpowiadają zaatakowani — one są naprawdę młodsze, niż to mówi metryka. Istotnie jest faktem, że kobieta amerykańska jest do późnego wieku energiczna i czynna. Żaden kraj nie zna takiej ilości starszych kobiet zatrudnionych w przemyśle i handlu co Stany Zjednoczone. Zawdzięczają to one zresztą także w dużym stopniu sportom, które uprawiają intensywnie przez całe życie. Dlatego kobieta amerykańska, mimo licznych zastrzeżeń, może być ideałem dla kobiety europejskiej.

Warto zaznaczyć, że „beauty parlory" posiadają także oddziały dla mężczyzn, które cieszą się powodzeniem. Oczywiście, mężczyźni nie regulują sobie brwi, ani nie przyklejają rzęs, ale dbają o czystą cerę, o linię itd. Jeden zaś z „beauty-parlorów" na Broadway'u wprowadził ostatnio — oddział dla dzieci. Oddział ten zdobył już dużą klientelę. Młode mamusie, oddając siebie w ręce „fabrykantek urody" chętnie powierzają na ten czas swe pociechy specjalistkom, zajmującym się dziećmi. Tylko w tym wypadku troska nie jest skierowana na urodę dzieci, lecz przede wszystkim na ich zdrowie.

„Z Schuschniggiem dla Austrii"

Wiedeń 3. 3. (D) Front patriotyczny przygotowuje obecnie wielką kampanię propagandową. We wszystkich miejscowościach Austrii ma się odbyć w następnych 3 tygodniach ponad 3 tysiące zgromadzeń, na których przemawiać mają przywódcy frontu patriotycznego oraz przedstawiciele wszystkich stanów. Propaganda ta ma być przeprowadzona pod hasłem: „Z Schuschniggiem dla Austrii".

Chłopi manifestują swą wierność dla Schuschnigga

Wiedeń 3. 3. (D) Wczoraj odbyło się w Linzu wielkie zebranie manifestacyjne chłopów z całej Austrii górnej. Celem tego wielkiego zgromadzenia było zamanifesotwanie przez chłopów ich wierności dla idei Austrii i kanclerza Schuschnigga. Po zagajeniu zebrania przez namiestnika Austrii górnej dr. Gleisnera, przemawiał minister rolnictwa Mandorfer, który oświadczył w imieniu chłopów całej Austrii, że ich programem jest praca nad utrzymaniem niepodległości Austrii.

* * *

Wiedeń 3. 3. (D) W Wiedniu odbyło się wczoraj zebranie przedstawicieli całego austriackiego świata urzędniczego, zorganizowanego w austriackiej izbie urzędniczej. Przed południem rozpoczęły się obrady poszczególnych organizacyjnych sekcyj krajów związkowych, które powzięły uchwały na rzecz niepodległości Austrii i wierności Schuschniggowi. Na podstawie poszczególnych uchwał została zredagowana wspólna uchwała, w której cały świat urzędniczy składa uroczystą przysięgę na wierność niepodległej Austrii i Schuschniggowi. Uchwała ta została przyjęta przez zgromadzonych hucznymi oklaskami i owacjami.

Zwycięstwo hitlerowców w Grazu

Wiedeń 3. 3. (D) Wczoraj zostały zakończone trwające od półtora dnia rokowania ministra bezpieczeństwa Seyss - Inquarta, który wyjechał do Grazu z przedstawicielami austriackich narodowych socjalistów w Grazu. W wyniku zakończonych pomyślnie rokowań, narodowi socjaliści uzyskali zniesienie dotychczasowego formalnego zakazu noszenia swastyki oraz pozdrowienia „Heil Hitler". Należy oczekiwać, że niewątpliwie i narodowi socjaliści w innych krajach związkowych będą domagali się dla siebie zniesienia też tych zakazów.

Wywiad z mjr. Lepeckim

(Dokończenie ze str. 4-tej)

— Wrażenie było ogromne! — ciągnie dalej major Lepecki — wydano wtedy pamiętniki, ukazały się tłumaczenia, ale jednocześnie pojawiły się książki, które mocno skrzywdziły naszego bohatera. Zwłaszcza Francuzi okazali się okrutni. Oskarżali hrabiego o awanturniczość i wrogość względem Francji. Tak np. uczynił już w r. 1794 Rochon, a jeszcze niedawno w r. 1906 p. Cultru w książce pt. „Imperator Madagaskaru". Znaleźli się jednak i obrońcy. Byli to Anglicy Samuel Coppeland i William Ellis. Potem wszystko ucichło. Niedawno Węgier dr. Janos Janko w swej monografii o Beniowskim na podstawie przeprowadzonych badań źródłowych udowodnił niesłuszność zarzutów i oskarżeń francuskich. Z uczonym tym pracował pewien profesor japoński, który potwierdził prawdziwość wszystkich szczegółów jakie Beniowski zanotował w swym Pamiętniku, gdy z Kamczatki uciekał przez Formozę i wyspy japońskie do Europy. W 150-tą rocznicę śmierci Beniowskiego tylko dwóch ludzi o nim wspomniało. Niemiecki profesor Kriszat i ja. Nie znając się, ani nawet o sobie nie słysząc, postanowiliśmy uczcić tę rocznicę, napisaniem biografii „króla Madagaskaru". Uczyniliśmy to prawie jednocześnie, nie wiem o czym myślał prof. Kriszat pisząc o Beniowskim, mnie chodziło przede wszystkim o rehabilitację tej niezwykłej postaci, która w czasie burzliwego i bogatego w przygody życia nie splamiła się w niczym, co uwłaczałoby honor człowieka tej epoki — kończy major Lepecki. (PIL)

Gen. Franco — zaprzecza...

Londyn, 3. 3. (T) Minister spraw zagr. rządu gen. Franco przesłał przedstawicielowi londyńskiemu tego rządu ks. Alba depeszę, w której zaprzecza jakoby gen. Queippo de Llano użyć miał w sprawie Gibraltaru słów przypisywanych mu przez prasę angielską.

W pętli paragrafu

W czarnych obwódkach

Wsie rybackie zachowały dawny obyczaj — raz do roku gromadzi się cała ludność wsi nad brzegiem morza i wieńcami rzucanymi w wodę czci tych, którzy zatonęli.

Wszędzie umieramy.

Toniemy w rybackich morzach i toniemy na ulicach miast.

I my, mieszkańcy miast, powinniśmy raz do roku zasypywać ulice, te brukowane trumny, kwiatami.

Ciągle umieramy.

Morza zakrywają nasze zwłoki falistym całunem — miasta zamykają nas tylko kołem ciekawych i płyną dalej, nad naszymi obnażonymi śmierciami.

Nawet śmierć nie wyzwala nas od razu z pętli biurokratycznej niewoli — długo leżymy na kamiennych marach — martwi czekamy jeszcze na załatwienie formalności — martwi jesteśmy jeszcze petentami biurokratycznych urządzeń.

Dwa razy ostatnio natknąłem się na śmierć na ulicy.

Raz z końcem jesieni w Warszawie.

Dochodziło południe. Na Świętokrzyskiej, jak zwykle o tej porze, panował ożywiony ruch — jezdnią jedne za drugimi pędziły samochody, na chodnikach jedni obok drugich tłoczyli się przechodnie; wszyscy dokądś spieszyli, wszyscy załatwiali jakieś sprawy — ważne, konieczne. Ulica płynęła życiem, wydawało się, że nawet myśl o śmierci nie zmieści się na natłoczonych chodnikach, na wypełnionej jezdni, gdy nad gwar uliczny wzbił się donośny krzyk:

— Złodziej! Złodziej!

Kilku przechodniów zatrzymało się — brzegiem jezdni, między tłumem pieszych, a rzędem pojazdów, uciekał jakiś chłopiec, szczupły, niski. Gonił go policjant.

— Stój! — wołał — Stój! Stój! — a gdy chłopiec nie usłuchał wezwania, strzelił.

Chłopiec został zabity.

Usiłował ukraść stojący przed sklepem rower, ale spłoszony pozostawił rower i rzucił się do ucieczki, ścigał go okrzyk, nie wiadomo czyj, „Złodziej!". Przechodzący obok policjant puścił się w pogoń za uciekającym, wezwał go do zatrzymania się, a gdy trzykrotne wezwanie nie odniosło skutku — przypuszczał, że została popełniona znaczniejsza kradzież; było to w pobliżu PKO. — strzelił. Strzał nie był celny — był wymierzony w nogę, przeszył serce.

Na rogu Świętokrzyskiej i Szkolnej leżały zwłoki osiemnastoletniego chłopca. Dochodziło południe; na ulicy panował ożywiony ruch, przechodnie spieszyli się, załatwiali sprawy ważne, konieczne...

Po raz drugi natknąłem się na śmierć na ulicy — Szewskiej, onegdaj.

Był wieczór. Ze sklepów padały na ulicę smugi świateł. Przechodnie zdążający z Rynku, jak w kontrdansie, przeplatali się z przechodniami zdążającymi do Rynku. Ulica, przez całą szerokość wypełniona pieszymi, była jakby jednym chodnikiem, przez który z trudem przedzierał się błękitny wagonik tramwajowy.

W pełni tego ulicznego kontrdansu jakiś wysoki, siwy pan słania się, upada. Kontrdans trwa dalej i tylko ślamazarni tancerze przystają, cucą siwego pana. Ale siwy pan nie odzyskuje przytomności — jego rysy tężeją wiekuistą prawdą. Coraz ciaśniejszym kołem otaczają go ciekawi tancerze.

— Benzyna wyszła — mówi jakiś szofer.

Jakaś starsza pani stara się dostać do pierwszego rzędu.

— Tylko zobaczyć — mówi z uśmiechem — tylko zobaczyć — nosi krymskie palto.

Zajeżdża karetka Pogotowia Ratunkowego. Lekarz stwierdza zgon — odjeżdża; Pogotowie Ratunkowe przewozi chorych, a nie nieboszczyków. Zmarły pozostaje na bruku — na miejsce wypadku zjedzie komisja sądowo-lekarska.

Ruch na ulicy wzmaga się — dochodzi godzina siódma; ludzie spieszą się — muszą kupić pieczywo i wędliny na kolację — spieszą się na umówione spotkania, spieszą się na spektakle, spieszą się — jakby istniały sprawy ważniejsze i konieczniejsze od śmierci.

A jednak istnieją dla nas sprawy ważniejsze — od cudzej śmierci.

Nie jestem sentymentalny i pamiętam, że oprócz zmarłych znajdują się na bruku także żywi, a jednak podtrzymuję swoje słowa.

Niech będą wieńcem, który rzucam na ulice miast stężałe zapewne i w tej chwili wieloma zgonami.

HOROW.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Echa strajku rolnego

Pięciu ludowców stanęło przed sądem

Przed sądem okr. rozpoczął się dziś proces pięciu mieszkańców pow. myślenickiego, oskarżonych o to, że w czasie strajku chłopskiego, wzięli udział w zgromadzeniu które zaatakowało policję. W dniu 23 sierpnia zebrało się w Myślenicach około tysiąca włościan, którzy zamierzali zająć wyznaczone posterunki, celem niedopuszczenia żywności do miasta. Zgromadzonych policja usiłowała rozpędzić. Wobec oporu, użyto lasek gumowych. Wtedy tłum zaatakował policję, oddając przy tym szereg strzałów. Policja również użyła broni. W czasie starcia dwóch chłopów odniosło rany. Na dzisiejszej rozprawie odpowiadają: Antoni i Jan Oliwowie, Franciszek Mendaus, Jan Polewka i Józef Kłepia. Rozprawie przewodniczy s. o. dr Stępniowski, oskarża prok. Ojrzanowski, broni adw. Rosenzweig.

Matura w kwietniu

Kuratorium okr. szkolnego krakowskiego ustaliło już termin pisemnych egzaminów maturalnych we wszystkich szkołach średnich okręgu. Rozpoczną się one 25 kwietnia. Egzaminy ustne rozpoczną się po 10 maja.

Pożar na ul. Św. Idziego

Dziś o godz. 8.55 rano wybuchł pożar w zakładzie naprawy wag Stanisława Śliwińskiego przy ul. Św. Idziego 3. Niezwłocznie zaalarmowano straż pożarną, która w sile jednego plutonu podjęła energiczną akcję ratunkową. Okazało się, że w warsztacie wskutek wadliwej budowy komina, zapaliła się belka sufitowa, przechodząca przez przewód kominowy. Straż wyrąbała 2 mtr kw. sufitu i ogień ugasiła. Wskutek osłabienia sufitu, podstawiono stempel, do czasu przebudowy.

Dym bez ognia

Komisariat P. P. w Podgórzu zaalarmowany został dziś o godz. 8.50 rano, że przy ul. Węgierskiej 16 wybuchł w piwnicy pożar. Dyżurny przodownik wezwał straż z filii podgórskiej, która po przybyciu na miejsce, ujrzała kłęby dymu wydobywające się z suteryn. Rychło okazało się jednak, że na szczęście ognia nie ma, lecz tylko, wskutek złego ciągu w kominie, dym cofnął się w przewodzie i uszedł do piwnicy. Komin polecono naprawić.

Biegli sądowi — na ławie oskarżonych

Echa procesu „asekuracyjnego".

W roku 1931 spłonęły w Krakowie składy mebli Eugeniusza Reicherta. Obiekt, który padł pastwą pożaru, oraz znajdujące się w nim meble, były ubezpieczone w towarzystwie „Riunione Adriatica di Sicurita", od którego Reichert zażądał zwrotu premii asekuracyjnej w sumie 80 tysięcy złotych.

Jednocześnie policja wdrożyła dochodzenia, w czasie których wezwano dwóch biegłych buchalterów, którym powierzono zadanie obliczenia na podstawie pozostałych ksiąg i zapisków, ile mebli znajdowało się w spalonych składach. Obaj biegli podali, że pożar strawił o 500 sztuk mebli mniej, niż to wskazał Reichert, przy czym strata wyrządzona pożarem wynosi nie 80 tys. zł, lecz tylko 34 tys. zł. W rezultacie śledztwa Reicherta postawiono w stan oskarżenia o umyślne podpalenie składów celem uzyskania premii asekuracyjnej. — Reichert stanął przed sądem przysięgłych.

Głośny w owym czasie proces zakończył się uniewinnieniem oskarżonego. Jednakowoż, prokurator złożył skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego powołując się m. inn. na orzeczenia biegłych buchalterów, złożone w toku śledztwa, oraz na procesie. Sąd Najwyższy uchylił wyrok uniewinniający, poczem proces odbył się ponownie przed sądem przysięgłych i Reichert skazany został za podanie fałszywych cyfr strat. Wyrok opiewał na 2 lata więzienia, z zawieszeniem wykonania kary. Od zarzutu podpalenia składów, Reicherta uniewinniono i tym razem.

Reichert zożył skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego. Została ona oddalona, a wyrok uprawomocnił się.

Po trzech latach Reichert dowiedział się rzekomo o pewnych faktach, które skłoniły go do złożenia doniesienia do prokuratury, w którym oskarża biegłych sądowych, że byli w sprawie tej rzekomo nastawieni stronniczo przez Tow. „Riunione Adriatica di Sicurita" i świadomie złożyli fałszywe orzeczenie, obciążające Reicherta.

W dniu dzisiejszym obaj biegli zasiedli na ławie oskarżonych sądu okręgowego. Oskarżał prok. dr Kindler. Obronę wnosili adwokaci dr Bross i dr Bielski.

Na wstępie rozprawy sąd zajął stanowisko względem zgłoszonego powództwa cywilnego ze strony Reicherta, tytułem odszkodowania m. in. za szkody wynikłe pośrednio z procesu o podpalenie. — Mimo sprzeciwu obrony, sąd powództwo dopuścił. Po sprawdzeniu personalii oskarżonych i zaprotokułowaniu, że obydwaj do winy się nie przyznają, sędzia dr Bartynowski, postanowił sprawę ze względu na jej zawiłość, przekazać sądowi kolegialnemu, w składzie trzech sędziów. W tym celu sprawę odroczono.

Do procesu wezwani zostali w charakterze świadków również biorący udział w procesie Reicherta sędziowie apelacyjni dr Jek i dr Cieślewski, prokurator Boryczko, obecnie urzędujący w Lublinie oraz adw. Szurlej z Warszawy, b. obrońca Reicherta.

O Stasiu K.

— Winszuję panu, panie Stasiu, czytałem wczoraj o panu cały artykuł.

— Gdzie?

— W kodeksie karnym.

Teatry i Kina

Teatr żydowski

Czwartek: Teatr nieczynny.

Teatr im. J. Słowackiego

Czwartek: godz. 8 wiecz. „Sen wujaszka".

Teatr „Bagatela"

Czwartek: „Ciotka Karola" (E. Bodo).

—oo—

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Ułan księcia Józefa" (Smosarska, Brodniewicz).

APOLLO: „Romans szulera" (Sacha Guitry i Jacqueline Delubac).

ATLANTIC: „Yoshivara" (Sessue Haykawa) i „Panna Piotruś".

PROMIEŃ: Muzyka dla ciebie (Magda Schneider, Hans Söhnker).

STELLA: „Pan redaktor szaleje".

SZTUKA: „Paramatta" (film niemiecki)

UCIECHA: „Michał Strogow" Anton Walbrook).

WANDA: „Zatańczymy" (Fred Astaire i Ginger Rogers).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Śląsk niezadowolony z załatwienia sprawy Dębu

Piłkarstwo na Śląsku nie przyjęło z zadowoleniem rozstrzygnięcia przez walne zebranie PZPN sprawy „Dębu". Podkreśla się iż na tym właśnie zebraniu, na którym wniosek o reasumpcję uchwały uzyskał 169 głosów, a więc o 9 głosów więcej, niż stanowi zwyczajna większość, w ostatniej chwili, wbrew nastrojom, jakie dały się uwidocznić na zebraniu wysunięto kwestię zupełnie nową, nie opartą o przepisy statutowe — a mianowicie żądanie kwalifikowanej większości. Delegaci śląscy przedłożą sprawozdanie z przebiegu walnego zebrania w najbliższy piątek zarządowi OZPN, który będzie obradował nad nowo utworzoną sytuacją.

* * *

Wbrew komunikatom prasowym, które podawały, iż drużyna Dębu będzie mogła wziąć udział w rozgrywkach o wejście do Ligi państwowej tylko w razie zajęcia jednego z trzech pierwszych miejsc, lansuje się na Śląsku wiadomość, iż Dąb weźmie udział w tych rozgrywkach bez względu na to, jakie miejsce zajmie w mistrzostwach. Na Śląsku oczekuje się protokolarnego wyciągu z przebiegu walnego zebrania w tej sprawie.

* * *

Na najbliższym posiedzeniu zarządu O. Z. P. N. ma zapaść uchwała po porozumieniu się z poszczególnymi klubami, zmierzająca do utrzymania w praktyce skutków karencji, zniesionej na walnym zebraniu PZPN. Trudno przewidzieć jeszcze, jaką formę przyjmie ten wniosek.

Mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej

W sobotę i niedzielę odbędą się w Toruniu mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej. Dotychczas do tych mistrzostw zgłosiło się 6 drużyn z Warszawy, Lwowa, Lublina, Łodzi i Pomorza.

Związek Strzelecki mistrzem Pomorza w koszykówce

W finałowym meczu koszykówki żeńskiej o mistrzostwo Pomorza K. P. W. Pomorzanin przegrał z K. S. Związek Strzelecki w stosunku 21:42. Związek Strzelecki zdobył tym samym mistrzostwo Pomorza.

Joe Louis nie walczy z Adamikiem

Z Nowego Jorku donoszą, że projektowany mecz bokserski pomiędzy Joe Louisem i Polakiem Adamikiem nie dojdzie do skutku. Joe Louis ma walczyć w Chicago z Harry Thomasem, którego jak wiadomo pokonali zarówno Schmeling, jak i Adamik. W Ameryce przypuszczają, że Joe Louis wolał spotkać się obecnie ze słabszym Thomasem, aniżeli z silniejszym Adamikiem.

Australia nie weźmie udziału w mistrzostwach Wimbledonu

Angielskie sfery tenisowe zaskoczone zostały decyzją Australijskiego Związku Tenisowego nie wzięcia udziału w tegorocznych zawodach w Wimbledonie. Zagranicę wyjedzie jedynie reprezentacja Davis — Cupowa w składzie: Quist, Bromwich i Schwartz, ale ma ona startować wyłącznie w zawodach o puchar Davisa.

Australijski Związek Tenisowy postanowił jednak wysłać na tournee po Europie reprezentację kobiecą w składzie: Thelma Coyne, Nancye Wynne, Dorothy Stevenson, H. C. Hopman i Joan Hartigan. Reprezentacja ta weźmie udział w zawodach w Wimbledonie, oraz w mistrzostwach Niemiec, Francji, Holandii, Belgii oraz innych państw.

OBRADY MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI LEKKOATLETYCZNEJ

Podział państw na klasy — Federacja proponuje zmianę terminu igrzysk olimpijskich

W Paryżu zakończone zostały obrady kongresu Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej. Na kongresie powzięto szereg ważnych uchwał i dokonano szeregu zmian regulaminowych rozgrywek lekkoatletycznych. M. in. kongres postanowił podzielić wszystkie państwa, należące do Federacji, na trzy klasy.

Do pierwszej klasy zaliczono 10 najsilniejszych państw lekkoatletycznych, a mianowicie: Finlandię, Francję, Kanadę, Niemcy, Anglię, Węgry Włochy, Japonię, Szwecję i Amerykę.

Polskę zaliczono do drugiej klasy, która obejmuje ogółem 17 państw, a mianowicie: Argentynę, Australię, Austrię, Belgię, Chiny, Czechosłowację, Danię, Grecję, Irlandię, Holandię, Nowozelandię, Norwegię, Polskę, Afrykę, Szwajcarię, Jugosławię.

Pozostałe państwa w liczbie 27 zaliczono do trzeciej klasy.

Podział na klasy pociągnął za sobą zmiany w liczbie głosów, przydzielonych poszczególnym państwom.

Długą dyskusję wywołał wniosek o przełożenie terminu i grzysk olimpijskich na koniec września lub początek października. Wnioskodawcy motywują swoje propozycje tym, że w sierpniu w Tokio panują upały, które się odbiją ujemnie na rozgrywkach. Ostatecznie kongres większością głosów postanowił pozostawić sprawę terminu igrzysk olimpijskich do decyzji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, przy czym, gdyby Komitet Olimpijski nie zgodził się na przełożenie terminu igrzysk, wówczas Federacja zażąda, aby wszystkie imprezy lekkoatletyczne odbywały się po godz. 15-tej, kiedy upały są już niecco mniejsze. Konkurencje olimpijskie zostały uzupełnione chodem na 10 km.

Prezydentem Federacji wybrano ponownie Szweda Edstroema. Honorowym sekretarzem pozostał na dalsze cztery lata Szwed Ecklund. Poza tym w składzie zarządu Federacji zaszła jedna zmiana. Na miejsce Francuza Geneta wybrano jego rodaka Mericampa.

GRÓDEK JAGIELLOŃSKI BAZĄ SPORTÓW WODNYCH MAŁOPOLSKI

Lwów 3. 3. We Lwowie odbyło się ostatnio plenarne posiedzenie Okręgowej Rady Sportowej. Na zebraniu tym, któremu przewodniczył płk. Polniaszek, omówiono zakres działalności trasy sportowej na najbliższy okres, poświęcając szczególnie wiele uwagi pracom inwestycyjnym, które w niedalekiej przyszłości zostaną zrealizowane we Lwowie i w większych miastach Małopolski Wschodniej Następnie zebranie zastanawiało się nad możliwością stworzenia w Małopolsce ośrodka sportów wodnych,, w którym zostałby scentralizowany cały sport wodny Małopolski Wschodniej. W dyskusji wysunięto kilka nadających się do tego celu miejscowości, wypowiadając się niemal jednomyślnie za rozbudową Gródka Jagiellońskiego z jego kilkoma stawami, który dzięki dogodnemu połączeniu przez Wereszycę z Dniestrem stworzy idealną bazę wypadową na jeden z najpiękniejszych szlaków wodnych w Polsce. Poza tym za Gródkiem Jagiellońskim przemawiała dogodność połączenia ze Lwowem. Prace związane z rozbudową Gródka Jagiellońskiego, prowadzone będą pod protektoratem Lwowskiej Rady Sportowej, przy współudziale specjalnej komisji, która wyłoniona zostanie z zainteresowanych i fachowych sfer.

WSKUTEK BRAKU LODU HOKEIŚCI NIE MOGĄ DOKONCZYC MISTRZOSTW

Polski Zw. Hokeja Lodowego otrzymał wiadomość od okręgu poznańskiego, że AZS Poznań właściwie nie jest jeszcze mistrzem okręgu, gdyż pozostała jeszcze do rozegrania decydująca rozgrywka z Wartą. Zwycięzca tego spotkania ma jeszcze rozegrać ponadto dwa mecze z mistrzem Pomorza (Grudziądz).

Sytuacja komplikuje się znacznie, gdyż już w sobotę w Krynicy mają się rozpocząć finały o mistrzostwo Polski.

Jeśli zatem mistrzostwa Poznania nie będą ukończone, to przypuszczalnie Sokół Grudziądz przejdzie do finałów walkowerem. Dotychczas wyłonieni zostali czterej finaliści a mianowicie Polonia warszawska, Warszawianka, Czarni lwowscy i Dąb katowicki. Do tej liczby dojdzie jeszcze Cracovia, której pozostał do rozegrania jeden jeszcze mecz, a mianowicie z Ukrainą (w pierwszym meczu zwyciężyła Cracovia 4:0 we Lwowie).

Na domiar złego w Krynicy pogorszyły się znacznie warunki atmosferyczne, wobec czego rozpoczęcie mistrzostw w nadchodzącą sobotę nie jest jeszcze całkowicie pewne, o ile naturalnie odwilż potrwa dłużej.

Japonia organizuje międzynarodowe zawody narciarskie w 1940 r.

Japoński Związek Narciarski postanowił zorganizować na terenach olimpijskich w Sapporo w 1940 r. wielkie międzynarodowe zawody narciarskie, które mają zastąpić olimpijskie igrzyska, w których — jak wiadomo — narciarze nie wezmą udziału. Japończycy twierdzą, że udział w tych zawodach wezmą narciarze 10-ciu państw. Oczywiście, że zawody te dojdą do skutku jedynie w tym wypadku, jeżeli narciarze definitywnie zrezygnują z udziału w olimpiadzie zimowej.

Niezwykły konflikt sportowy między Litwą i Łotwą

Pomiędzy Litwą a Łotwą wybuchł dość oryginalny konflikt sportowy. Mianowicie Łotwa zaproponowała Litwie rozegranie meczu międzypaństwowego w piłce nożnej w dniu 8 maja. Litwini, którym ten termin nie odpowiadał, zaproponowali przełożenie meczu na inny dzień. W odpowiedzi Łotewski Związek oświadczył kategorycznie, że mecz odbędzie się 8 maja, albo wcale nie. Wobec takiego postawienia sprawy przez Łotwę, Litwini zrezygnowali w ogóle z meczu.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.